Rok V. Sobota dnia 17 sierpnia 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 187

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

LUD WIEJSKI

powinien wziąć udział w wyborach.

Siedemnastu b. posłów i senatorów czołowych 5tronnictwa Ludowego opuściło, jak już donosiliśmy, szeregi tego Stronnictwa.

Opuszczając stronnictwo wymienieni ogłosili oświadczenie, w którem stwierdzają, że uchwała kongresu Stronnictwa Ludowogo (z dnia 14 lipca r. b.) w sprawie bojkotu wyborów do Sejmu, „powzięta pośpiesznie i bez dyskusji, była błędem politycznym". W związku z tem wspomniani wyżej posłowie i senatorowie oświadczają, że „lud wiejski powinien wziąć udział w wyborach", reprezentanci ludności wiejskiej w komisjach, ustalających kandydatury poselskie, winni zgłaszać swych kandydatów na posłów i chłopi powinni głosować na nich w dniu wyborów jaknajliczniej.

Następnego dnia po oświadczeniu pojawiło się w gazetach dodatkowe oświadczenie b. posła Maksymiljana Malinowskiego, który stwierdził w niem, że „ostatni kongres Stronnictwa Ludowego odbył się w warunkach nienormalnych". Sprowadzono przeważnie delegatów z Małopolski, rzeczników marsz. Rataja. Uniemożliwiono dyskusję: gdy poseł Łypacewicz chciał zabrać głos, zakrzyczano go. Była obawa fizycznego teroru.

Po upływie pewnego czasu otrzymaliśmy informacje z prowincji. że chłopi nie są zadowoleni z tej decyzji. Inaczej wygląda sytuacja na wsi, inaczej w mieście".

Już po ukazaniu się tych oświadczeń wystąpili jeszcze ze Stronnictwa Ludowego b. poseł Tomasz Czernicki z Zamościa i b. senator Januszewski. Obaj przyłączyli się do grupy M. Malinowskiego.

×

Przedstawiliśmy powyżej tylko suchy przebieg wydarzeń. Wydarzenia te dla nikogo, znającego stosunki wewnętrzne w Stronnictwie Ludowem, nie były niespodzianką. W jednym z artykułów, temu kongresowi poświęconym, zaznaczyliśmy wyraźnie, że był to chyba ostatni kongres tej partji i p. Malinowski przewodniczył mu rzeczywiście po raz ostatni.

Przebieg tego pamiętnego kongresu jest znany. Znana też jest powszechnie jego rebeljancka uchwała. Kongres, który miał być początkiem jakiejś nowej Ratajowskiej rebelji — stał się w rezultacie ostatnim beznadziejnym już przejawem życia konającej partji.

Nic nie pomogły rozpaczliwe kruczki, nic nie pomogła pozganiana z Małopolski i sowicie opłacona „większość". Zawrzodzony od lat zlepek partyjny pękł, bo pęknąć musiał — bo takie jest zdrowe prawo życia.

Gdy to życie wsi żłobiło sobie nowe drogi w Polsce, gdy zaczęło się coraz bujniej kształtować w narastających zespołach konkretnej pracy gospodarczej i kulturalnej — nadąsana klika rzekomych tej wsi przywódców, dla zaspokojenia swych „demokratycznych" ambicyj, nazywanych wiernością programowi partyjnemu, usiłowała bieg tego życia powstrzymać, zawrócić ku swym celom.

To sie nie udało.

„Góra" partji, wspomagana opłacanemi większościami na zjazdach, mogła jeszcze czasami kiwać palcem w bucie — ale „dół" doskonale się orjentował, co w trawie piszczy i szedł i idzie coraz szerszą ławą innemi drogami.

Ten „dół" chciał jednolitej i silnej władzy w Polsce, ten „dół" piętnował posłów Stronictwa Ludowego, którzy usunęli się w Zgromadzeniu Narodowem od wyboru Głowy Państwa, ten „dół", ta olbrzymia rzesza chłopów polskich nie mogła pojąć, dlaczego ci posłowie usunęli się od udziału w pracach nad nową konstytucją, wprowadzającą nareszcie jasno określoną naczelną władzę Prezydenta Rzeczypospolitej, mocny rząd, prawdziwy Sejm, a nie sejmowładztwo.

Zbyt daleko odeszli urojeni przywódcy od prawdziwych trosk i prawdziwych pragnień chłopów, którym przywodzić chcieli. To też już tylko za opłatą „kosztów podróży" można było jeszcze przedłużyć tę nędzną wegetację w zakłamaniu... Kto zaś przejrzał — choć późno — musiał wreszcie zawrócić z niecnej drogi i wyznać publicznie swój „błąd polityczny".

Cała właściwie „góra" Stronnictwa Ludowego rozleciała się do cna. Odszedł prezes kongresu p. Malinowski, odszedł prezes rady naczelnej p. Waleron, odszedł prezes klubu parlamentarnego p. Róg, odeszli wiceprezesi, sekretarze, członkowie naczelnego komitetu wykonawczego — został u góry partji p. Rataj sam. Sam ze swą rebeljancką rezolucją.

Czy na życiu wsi zaważy głębiej ten rozłam w Stronictwie Ludowem?

Nie sądzimy. Jakeśmy już zaznaczyli, wieś znalazła sobie naturalne pozapartyjne drogi swego rozwoju, a kłopotami partyjnemi dawno już przestała się przejmować.

Ci obywatele, którzy porzucili obecnie Stronnictwo Ludowe, spełnią jeszcze lepiej swój obowiązek, jeśli szybko wyleczą się z nałogów myślenia partyjnego i staną do pracy państwowej w myśl tych zwycięskich wskazań, które zostawił nam Wódz Narodu.

A pracy tej, zwłaszcza na odcinku wiejskim, jest dużo.

SPOKOJNIE I Z GODNOŚCIĄ ODBYŁY SIĘ WYBORY

KANDYDATÓW NA POSŁÓW.

Ustalenie list kandydatów na posłów we wszystkich 104 okręgach wyborczych odbyło się przy blisko stuprocentowym udziale delegatów.

Na ogólną liczbę 13.081 delegatów nie stawiło się na zebranie zaledwie 232 (1,8 proc).

Przebieg zgromadzeń okręgowych był wszędzie spokojny, poważny, a niejednokrotnie niemal uroczysty

Jedynie w paru okręgach (Płock, Włocławek, Białystok, Kałusz) drobne grupki, złożone z dwóch do siedmiu delegatów, próbowały zakłócić spokój demonstracyjnemi deklaracjami.

Wśród ustalonych na zgromadzeniach kandydatur olbrzymią większość stanowią działacze miejscowi, przyczem spośród tych ostatnich około 70 proc. przypada na rolników.

M. in. kandydatami na posłów wybrani zostali:

Sławek Walery, premjer, okręg 5 Warszawa.

Zyndram-Kościałkowski Marjan, minister spraw wewnętrznych, okręg 1 Warszawa.

Floyar Rajchman Henryk, minister przemysłu i handlu, okręg 40 Białystok.

Paciorkowski Jerzy, minister opieki społecznej, okręg 25 Częstochowa.

Dr. Sławoj-Składkowski Felicjan, generał, okręg 20 Kalisz.

Car Stanisław, adwokat, b. wicemarszałek Sejmu, okręg Kielce.

Brzęk-Osiński, sekretarz generalny BBWR., okręg 32 Radom.

Koc Adam, wiceminister skarbu, okręg 43 Suwałki.

W Paryżu obradują nad zatargiem włosko-abisyńskim.

Czy dojdzie do porozumienia? — Brytyjski projekt kompromisu przewiduje szereg koncesji dla Włoch. — Nowa skarga rządu abisyńskiego.

GENEWA. Sekretarz generalny Ligi Narodów otrzymał nową notę od rządu abisyńskiego, który donosi, że Włochy kontynuują wysyłanie transportów broni i wojska do Afryki wschodniej, podczas gdy Abisynja spotyka się wszędzie z zakazem eksportu broni.

Według doniesień jednej z agencyj z Genewy, istnieje tam jakoby zamiar zażądania od rządu włoskiego wyjaśnień co do przygotowań wojennych. W razie odmowy Włoch nowa nota abisyńska musiałaby być rozpatrzona przez Radę Ligi Narodów, a angielski zakaz wywozu broni do Afryki wchodniej zostałby zniesiony

LONDYN. Min. Eden przedłożył podczas wczorajszych obrad paryskich min. Lavalowi brytyjski projekt kompromisowy dla zażegnania konfliktu włosko-abisyńskiego, zawierający następuj. punkty:

1) Abisynja ma wyrazić swą zgodę na nominację większej liczby doradców finansowych i gospodarczych dla rządu abisyńskiego, podlegających bezpośrednio Lidze Narodów.

2) Abisynja udzielić ma Włochom pewnych koncesyj na kolejach i w kopalniach abisyńskich.

3) Abisynja ma ustąpić Włochom graniczącą z włoskiem Somali prowincję Ogaden, albo też zezwolić na osiedlenie się kolonistów włoskich na pewnych, ściśle określonych terytorjach abisyńskich.

4) Z drugiej staony Włochy mają wyrazić swą zgodę na układ, gwarantujący Abisynji wolny dostęp do morza.

Wyłoniła się jeszcze inna koncepcja, mianowicie plan odsprzedania Włochom niektórych terenów abisyńskich, przyczem jednak Włochy musiałyby zapłacić cenę kupna w gotówce. Uzyskane w ten sposób pieniądze zużyłby cesarz Abisynji na cele krzewienia cywilizacji wewnątrz kraju. Jak słychać, cesarz Haile Selassi zgodziłby się na taką propozycję, jednakowoż dopiero w ostatecznym wypadku.

RZYM. Zbliżony do Pallazzo Chigi tygodnik polityczny „Affari Esteri" w stanowczy sposób rozprawia się z propozycją kompromisową, wysuwaną ze strony angielskiej, pisząc, iż Włochy nie zgodzą się ani na dostęp Abisynji do morza ani na koncesje gospodarcze w Abisynji ani na gwarancję Ligi Narodów, ani też na mandat ogólny lub zbiorowy. „Affari Esteri" oskarżają Anglję, iż ta w przeddzień konferencji trzech mocarstw grozi niemal jawnie zamknięciem Kanału Sueskiego, nakazuje swej flocie na Malcie kontrolować położenie, wzmacnia garnizony brytyjskie na pograniczu Abisynji, prowadzi w całym świecie agitację antywłoską, a wreszcie grozi Francji odmową ewentualnego poparcia przeciwko Niemcom w wypadku, gdyby Francja nie popierała Abisynji przeciwko Włochom.

PARYŻ. Konferencja trzech mocarstw Anglji, Francji i Włoch, zwołana dla rozwiązania problemu abisyńskiego, rozpoczęła się dziś rano w historycznej sali zegarowej francuskiego min. spraw zagr. Biorą w niej udział ministrowie: Eden, Laval i Aloisi oraz rzeczoznawcy wszystkich trzech państw w liczbie 15 osób.

A angielskich kołach politycznych sądzą, że konferencja nie przyniesie pożądanego wyniku. W tym wypadku Rada Ligi Narodów, która zbierze się w pierwszych dniach września, zostałaby powołana do powzięcia sankcyj przeciw Włochom, co spowodować mogłoby wystąpienie Włoch z Ligi, a następnie jej rozbicie, czego Anglja zwłaszcza chce uniknąć Wszczynając wojnę z Abisynją, Włochy weszłyby równocześnie w otwarty konflikt z W. Brytanją, która w przewidywaniu takiego obrotu sprawy poczyniła już szereg taktycznych posunięć m. in. w Sudanie, gdzie garnizony brytyjskie zostały ostatnio znacznie wzmocnione. Pozatem zostałby zamknięty kanał Suezki.

W przeciwieństwie do Londynu, koła paryskie przewidują, że na konferencji trzech mocarstw w Paryżu dojdzie do zawarcia kompromisu.

W XV rocznicę bitwy pod Warszawą.

WARSZAWA. Wczoraj o godz. 11 na cmentarzu poległych w Radzyminie odbyła się uroczystość obchodu 15-ej rocznicy bitwy pod Warszawą.

Pomimo niepogody na cmentarzu zebrali się liczni członkowie organizacyj b. wojskowych z pocztami sztandarowemi. Rząd reprezentował min. M. Zyndram-Kościałkowski.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem żałobnem za poległych. Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie świetlicy przy cmentarzu bohaterów, przyczem dłuższe przemówienie wygłosił prezes honorowy komitetu obchodu gen. broni Lucjan Żeligowski.

Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada organizacyj i związków b. wojskowych, którą odebrał min. Kościałkowski.

Rozmowy polsko-gdańskie.

GDAŃSK. Wczoraj odbyło się spotkanie między komisarzem generalnym Rzeczypospolitej ministrem Papee a prezydentem senatu Greiserem. Ustalono, że dalsze rozmowy odbędą się w przyszły poniedziałek w Warszawie. Tematem ich będą sprawy wynikające z protokułu, podpisanego w dniu 8 sierpnia bież. roku.

Prasa gdańska donosi, że jednocześnie odbędą się w Warszawie obrady komisji parytetycznej,która ureguluje współpracę portów gdańskiego i gdyńskiego.

Przed zawodami o puhar Gordon-Bennetta.

WARSZAWA. W związku z tegorocznemi zawodami balonowemi o puhar Gordon-Bennetta zostanie zorganizowany w Warszawie wielki meeting lotniczy w dniu 14 i 15 września. Program meetingu przewiduje m. in. zlot gwiaździsty samolotów, loty pokazowe wirowca i samolotów RWD-10 i P-24, konkurs szybowców, pokaz szybkości samolotów na dystansie 50 klm.

Do zawodów o puhar Gordon Bennetta zgłoszono dotychczas dwanaście balonów, a mianowicie: Niemcy — 3, Francja—2, Belgja—2, Szwajcarja—1, Holandja—1, (wypożyczony przez Polskę „Toruń") i Polska—3.

Balony polskie polecą z temi same mi załogami, co w zeszłym roku. Nie poleci jedynie zeszłoroczny towarzysz kpt. Burzyńskiego—por. Zakrzewski.

Wizyta Rabindranatha Tagore.

GDYNIA. Znakomity poeta i pisarz hinduski Rabindranath Tagore jesienią b. roku udaje się w podróż do kilku krajów Europy.

Trasa jego podróży prowadzi w tym roku przez Austrję, Francję, Anglję i Polskę. Sędziwy poeta chce zapoznać się z rozwojem tych krajów europejskich w ciągu ostatnich lat.

Czechizacja Śląska nad Olzą.

MOR. OSTRAWA. W związku z coraz bardziej zaostrzającym się kursem czechizacji, szowinistyczna prasa czeska wzywa władze państwowe i kościelne do usunięcia polskiego proboszcza z nawskroś polskiej parafji Gnojnik koło Cieszyna i mianowania proboszcza czeskiego.

Zaznaczyć należy, że proboszcz w Gnojniku ks. Rudolf Ploszek jest seniorem kapłanów polskich na Śląsku, wybitnym działaczem i opiekunem ludu polskiego.

48 Stanów Ameryki składa ziemię na kopiec Marszałka.

GDYNIA. — Wczoraj powrócił z Ameryki S.S. Pułaski, przywożąc 322 pasażerów, 484 ton towaru oraz 98 worków poczty.

Wśród pasażerów znajdowała się wycieczka z Klubu Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan ze Stanów Zjednoczonych. Przywieźli oni ziemię na kopiec Marszałka Piłsudskiego z 48 stanów Ameryki Północnej. Ziemia była brana z miejsc historycznych, jak groby Lincolna, Waszyngtona, ważniejszych miejsc pobytu Kościuszki i Pułaskiego, miast i miejscowości o nazwach polskich, z Alaski, Wysp Hawajskich i innych. Pozatem przywieziono pismo 48 gubernatorów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej stwierdzające, że ziemię tę Stany składają do Kopca Marszałka Piłsudskiego. Jest to pierwszy wypadek w historji, aby cały obcy kraj uczcił w ten sposób pamięć bohatera innego kraju.

Wszechświatowa Olimpjada Szachowa w Warszawie.

WARSZAWA. — Reprezentacyjne sale Oficerskiego Kasyna Garnizonowego w Al. Szucha w Warszawie zostały wspaniale przygotowane na przyjęcie uczestników Wszechświatowej Olimpjady Szachowej. Z gmachu kasyna powiewają chorągwie wszystkich państw, biorących udział w Olimpjadzie a więc: Argentyny, Austrji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Estonji. Finlandji, Francji, Hiszpanji, Irlandji, Jugosławji, Litwy, Łotwy, Norwegji, Palestyny, Rumunji, Szwajcarji, Stanów Zjednoczonych A. P., Węgier, Włoch, Wielkiej Brytanji oraz Polski.

Olimpjada warszawska pod względem ilości uczestniczących państw oraz doboru najwybitniejszych szachistów świata stanowi rekord w historji szachów.

Prasa zagraniczna będzie nader licznie reprezentowana na Olimpjadzie szachowej.

„Niezależny Klub Narodowy".

ŁÓDŹ. W wyniku rozłamu, jaki dokonał się niedawno wśród endecji na terenie Łodzi powstała nowa organizacja polityczna p. n. „Niezależny Klub Narodowy im. gen. Józefa Hallera", grupujący secesjonistów ze Stronnictwa Narodowego.

Nowa organizacja ogłosiła obecnie deklarację ideową, w której stwierdza na wstępie że: „Zmierza do zorganizowania demokratycznych twórczych elementów narodowych i katolickich z wyraźnem odseparowaniem od obozu endeckiego".

W dalszym ciągu deklaracja głosi że „Stara endecja postępowaniem swojem doprowadziła do anarchji, korupcji i zwyrodnienia idei głoszonych na pokaz".

Straszliwy huragan i trąba powietrzna zniszczyły planty krakowskie.

KRAKÓW. Onegdaj około godz. 10 wiecz. przeszła nad miastem niezwykle silna burza z piorunami, olbrzymim huraganem i trąbą powietrzną.

Olbrzymie masy wody zalały dosłownie całe miasto, uniemożliwiając komunikację tramwajową i kołową.

Planty przedstawiają jeden obraz zniszczenia.

Huragan wyrwał z korzeniami lub połamał kilkaset prastarych drzew.

Jeden z piorunów uderzył w elektrownię, pogrążając miasto w ciemnościach.

Na peryferjach miasta zawaliło się kilka domów, a jeden z piorunów rozwalił komin pewnej fabryki.

Przerwane przewody elektryczne, spadające gzymsy i cegły, poraniły kilkadziesiąt osób.

Szereg ulic jest zatarasowanych przez połamane drzewa.

Ludność przeżywała straszne chwile, nie wiedząc nic o losie bliskich i znajomych, których kataklizm zaskoczył na ulicach.

Śmierć pilota.

RADOM. Dnia 14 bm. na lotnisku w Sadkowie pod Radomiem zaszedł tragiczny wypadek.

Do lotu szkolnego na samolocie „H. 19" wystartował uczeń pilot Kręgiel.

Po starcie na wysokości 50 m. wskutek defektu motoru, pilot chciał nawrócić na lotnisko. W czasie wykonania skrętu pilot utracił szybkość i korkociągiem uderzył w ziemię. Spod szczątków wydobyto ciężko rannego lotnika. Przewieziono go do szpitala gdzie zmarł.

Tragedja miłosna.

CHORZOW. W mieszkaniu przy ulicy 3 Maja 26 letni Jerzy Kowalczyk, w czasie gwałtownej sprzeczki, strzelił z rewolweru do swej narzeczonej Anieli Skorupianki, raniąc ją ciężko w brzuch a następnie strzałem w serce pozbawił się życia. Skorupiankę w stanie groźnym przewieziono do szpitala. Przyczyną tragicznego kroku była odmowa Skorupian ki poślubienia Kowalczyka. Ślub narzeczonych miał odbyć się w najbliższych dniach.

Masowa zbrodnia pod Żółkwią.

LWÓW. W przysiółku Kropy koło Zameczka pow. Żółkiew dokonano masowej zbrodni.

24 letni Piotr Hałada posprzeczawszy się z rodziną swej narzeczonej Marji Troć, sprzeciwiającej się ich małżeństwu, przybył do domu Troców, uzbrojony w rewolwer i w pewnej chwili zasypał wszystkich domowników kulami. Na miejscu zostały zabite matka narzeczonej Ksenia Trociowa i siostra Parania Trociówna, zaś narzeczona została ranna w nogę. Po dokonaniu zbrodni sprawca zbiegł.

Morderstwo rabunkowe.

ŁÓDŹ. W Pabjanicach pod Łodzią zamordowano w celach rabunkowych Hermana Rozenthala, dyrektora administracyjnego bawiącego w Pabjanicach cyrku Staniewskich „Arena". Po przedstawieniu Rozenthal opuścił teren cyrku zabierając ze sobą cały wpływ ze sprzedaży biletów. Napadnięty został przez trzech mężczyzn, którzy zabili go kilku uderzeniami butelki. Podczas pościgu doszło między policją a oprysz kami do wymiany strzałów, w której wyniku jeden z bandytów został ranny. Ostatecznie ujęto wszystkich trzech. Są to Leon Łaski, Eustachy Rydzyński i Władysław Dziuba.

Akcja opozycyjna w Niemczech wzrasta.

BERLIN. Prawie codziennie dochodzą z terenu Rzeszy wiadomości o akcji opozycyjnej prowadzonej przez pewne koła, a nawet osobiście stojące na wysokich stanowiskach administracyjnych.

Akcja ta polega na biernym a niejednokrotnie i czynnym sabotażu zarządzeń partji hitlerowskiej.

Tak np. ostatnio w kąpielisku Rothenfeld w lesie Teutoburskiem na zarządzenie dyrekcji kąpieliska zostały zerwane przez urzędników żandarmerji plakaty antyżydowskie, rozwieszone tam przez oddziały S. A.

W Rottach Egern w Bawarji wicebur mistrz odrzucił zarządzenia antyżydowskie.

Tajne organizacje antysemickie wykryto w Rumunji.

CZERNIOWICE Władze bezpieczeństwa w Besarabji wykryły planowo zorganizowaną agitację antysemicką, prowadzoną przy pomocy licznych wydawnictw, ulotek, odezw itd. M. in. zakazano urządzenia projektowanego we wsi Buga wiecu antysemickiego, wysyłając silne oddziały żandarmerji, które nie dopuściły do odbycia zebrania i skonfiskowały materjał agitacyjny. Agitacja prowadzona była głównie wśród mas włościańskich.

Bilans zamieszek w Tulonie.

TULON. Ogłoszono oficjalną listę rannych i kontuzjowanych w czasie zamieszek tulońskich 5 i 6 b.m. — Lista rannych policjantów i żołnierzy obejmuje 66 nazwisk.

Jak okazuje się, rannych jest trzech oficerów, trzech gwardzistów i jeden żandarm. Jeden oficer, wachmistrz, 25 gwardzistów i 3 żandarmów odniosło kontuzje. Pięciu policjantów, w tem 2 oficerów policji zostało rannych, 22 policjantów odniosło kontuzje.

Sąd karny w Tulonie skazał za udział w demonstracjach 6 osób na różne kary, wahające się od 15 dni więzienia do 8 miesięcy oraz na grzywny pieniężne.

Powtórna „czystka".

MOSKWA. W kraju Azowsko-Czarnomorskim, w okręgu winnickim na Ukrainie, Uzbekistanie i w Mołdawji zarządzono powtórną weryfikację dokumentów partyjnych.

Kierownika partyjnego organizacji mołdawskiej Posochlarewa usunięto ze stanowiska, a do Mołdawji wydelegowano szereg wypróbowanych komunistów ukraińskich. W okręgach samarskim i świerdłowskim usunięto kilku kierowników lokalnych organizacyj partyjnych z powodu ich niedbałego stosunku do weryfikacji, dokumentów partyjnych.

Pożar w więzieniu.
4,000 więźniów uciekło.

JOKOHAMA Mieszkańcy Jokohamy przeżyli noc pełną obaw, gdyż 4 tysiące więźniów wybiegło na ulicę wobec pożaru w gmachu więziennym. Ogień zniszczył całkowicie warsztaty więzienia. Wspólnemi siłami policji i straży więziennej udało się uspokoić więźniów i odprowadzić ich do więzienia.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 17 sierpnia Jacka Wyznawcy.
Wschód słońca o g. 4,35. Zachód o g. 19,00.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Wczorajsze uroczystości na Jasnej Górze. Uroczystość Wniebowzięcia N. Panny Marji, zwane u nas świętem Matki Boskiej Zielnej, która w tym roku zbiegła się z 15 tą rocznicę pamiętnego Cudu nad Wisłą, obchodzona była w naszem mieście z uroczystą solennością.

To jedno z najpiękniejszych i najpoetyczniejszych w kościele katolickim święto, w którem ludzie przynoszą do kościoła zioła i kwiaty do poświęcenia, w Polsce jest świętem krwi żołnierskiej, opromienionej nieśmiertelną chwałą zwycięstwa. Zwycięstwa, które w sercu każdego z nas żyje wspomnieniem nieśmiertelnem, jak nieśmiertelnym był czyn armji naszej, jak nieśmiertelne stało się imię Wodza, który ją osobiście, przed laty 15-tu prowadził do boju.

Na uroczyste święto pociągami specjalnemi i zwyczajnemi, furmankami i pieszo przybyło na Jasną Górę około 50 tysięcy osób. Szczególnie liczne kompanje przybyły z Warszawy i ze Śląska.

W środę o godz. 7 ej wiecz. wyruszyła z bazyliki na szczyt wspaniała pro-

cesja z gorejącemi świecami, w której wzięły udział niezliczone zastępy wiernych.

W czwartek o godz. 10.30 J. E. ks. biskup Kubicki odprawił sumę pontyfikalną na szczycie, podniosłe zaś kazanie wygłosił ks. biskup dr, Niemira.

O godz: 5.30 odbyło się doroczne nabożeństwo dziękczynne za wspaniałą wiktorję, które przybrało charakter imponującej manifestacji patrjotycznej.

Niestety pogoda podczas świąt nie dopisała, lecz liczne rzesze wiernych pomimo niesprzyjającej pogody cierpliwie mokły na deszczu, słuchając nabożeństw i kazań.

Nieszczęśliwe wypadki w czasie wczorajszych uroczystości. Podczas wczorajszych uroczystości na Jasnej Górze, na które przybyły liczne pielgrzymki ze wszystkich stron kraju, wydarzyło się kilka wypadków zasłabnięć pątniczek wskutek tłoku.

M. in. zasłabły i przewiezione zostały do szpitala Najśw. Marji Panny w stanie budzącym poważne obawy, mieszkanki Warszawy, przybyłe z pielgrzymką: Marja Arnuszewicz i Helena Wiszniewska. Obie były w stanie odmiennym. Nastąpił u nich silny krwotok wewnętrzny, wskutek czego okazała się konieczną natychmiastowa operacja, której dokonał dr. Goldman.

Podania na komisyjne rozwożenie mięsa i pieczywa. Dowiadujemy się z Zarządu Miejskiego, że podania o komisyjne przyjęcie furgonów do rozwożenia mięsa i pieczywa w Częstochowie należy składać w Zarządzie Miejskim (Magistrat), Wydziale Gospodarczym (oficyna, parter) do dnia 19 b. m. włącznie. Do wyznaczonego terminu brak zaledwie kilka dni, wobec czego zainteresowani winni pośpieszyć się ze złożeniem podań.

Moskiewskie echa obchodu dnia 1 maja w Częstochowie. Mamy do zanotowania ciekawe curiosum, które bądź co bądź przyczyniło się do spopularyzowania imienia Częstochowy wśród Polaków, zamieszkałych w państwie młota i sierpa.

Oto polskie sfery komunistyczne w Moskwie w broszurze, poświęconej ruchowi komunistycznemu w Polsce, udzieliły stosunkowo bardzo dużo miejsca obchodowi święta robotniczego w Częstochowie.

W bardzo ostrych słowach napiętnowane zostało postępowanie kierownika pochodu PPS. byłego posła Kaźmierczaka, który nie zezwolił komunistom na przyłączenie się do legalnego pochodu PPS. i nie bez dramatycznej przesady opisany został „atak" policji na grupę komunistów.

Należy nadmienić, że broszura została wydana w języku polskim.

Stan bezrobocia. Podług danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 10 bm. ogółem 294,940 bezrobotnych, czyli o 10,180 mniej, niż w poprzednim tygodniu.

Choroby zakaźne i zgony. Miejski Wydział Zdrowia zanotował w ub. tygodniu 11 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem: na dur brzuszny — 1, czerwonka — 1, płonicę — 2, błonicę — 1, odrę — 3, różę — 1, krztusiec — 1, zakażenie połgowe — 1. Jedna osoba, która zasłabła na gruźlicę w 28-ym tygodniu, zmarła w ubiegłym tygodniu.

W tymże okresie zmarło w naszem mieście 18 chrześcijan: 3 chłopców, 1 dziewczyna, 8 mężczyzn i 1 kobieta, oraz 1 żydówka.

Z frontu pracy.

Widmo redukcji w fabryce „Strug". W dniu onegdajszym pod przewodnictwem inspektora pracy inż. Radłowskiego odbyła się konferencja, zwołana z inicjatywy robotników fabryki wyrobów drzewnych „Strug" na Zawodziu, którym w dniu 17 b m. kończy się wymówienie.

Jak przed kilku dniami donosiliśmy, robotnicy, w liczbie około 70 osób pracują obecnie po 3 dni w tygodniu. Robotnikom chodziło o przedłużenie terminu wypowiedzenia, upływającego w nadchodzącą sobotę, do dnia 24 bm.

W wyniku konferencji redukcja została do tego terminu wstrzymana.

Okręgowe Zgromadzenie wybrało 8 kandydatów do Sejmu

W ubiegłą środę o godz. 12 ej w południe w Ognisku Niepodległości im. Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyło się Okręgowe Zgromadzenie Wyborcze, zwołane celem dokonania wyborów delegatów do Sejmu.

Akt wyborczy odbył się w nastroju solennej powagi i skupienia.

Z ogólnej liczby 141 delegatów przybyło 140.

O godz. 12.30 komisarz wyborczy dyr. Wacław Płodowski otworzył zebranie, zagajając je odczytaniem regulaminu Okręgowego Zgromadzenia i zaznajamiając delegatów ze sposobem zgłaszania kandydatów i głosowania.

Na sekretarzy zebrania powołani zostali: mec. Aleksander Bogobowicz, burmistrz m. Kłobucko p. Roman Kuryłło i prof. Magnuski.

Z kolei rozpoczęło się sprawdzanie listy obecności delegatów. Sekretarz Magnuski wywoływał delegatów, którzy kolejno podchodzili do stołu prezydjalnego i składali zaświadczenia o wyborze, wydane im przez organa, które ich wybrały. Procedura ta trwała przeszło 3 kwadranse.

Następnie rozpoczęło się zgłaszanie kandydatur. Ogółem zgłoszono 10 kandydatów, a m. p. min. Opieki Społecznej Jerzego Paciorkowskiego, prezesa pow, Zarządu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i pow. Zw. Legjonistów dyr. K K. O. Wacława Kobyłeckiego, prezesa Okręgowego Tow. Rzemieślniczego Stefana Jarzębińskiego, rolnika z gm. Grabówka Romana Warońskiego, dyrektora huty „Częstochowa" Tomasza Szweykowskiego, właściciela majątku Libidza Stefana Olszyńskiego, byłego posła ze Stronnictwa Ludowego Adama Bardzińskiego, wiceprezesa Z Z. Z. Wacława Swięckiego, prezesa P. O. W. Ryszarda Szmidta i prezesa Związku Powstańców Śląskich Jana Porado.

Ze 140 obecnych delegatów w głosowaniu wzięło udział 137, gdyż trzej delegaci Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego nie głosowali. 11 głosów uznanych zostało za nieważne, z czego 10 z powodu oddania pustych kartek, jeden zaś spowodu podania nieodpowiednich kandydatów, t. j. uprzednio nie zgłoszonych.

Wybory dały następujące wyniki: min. Paciorkowski otrzymał 74 głosy, dyr. Kobyłecki 63, p. Roman Waroński 48, p. Adam Bardziński 46, p. Stefan Olszyński 44, p. Wacław Swięcki i p. R. Szmidt po 34, wobec czego w drodze losowania ustalona została kolejność tych kandydatur na korzyść p. W. Swięckiego, p. S. Jarzębiński otrzymał 33 głosy.

Kandydatury pp dyr. Szweykowskiego i p. Porady upadły z powodu nieotrzymania, niezbędnej 1/4 głosów. Pierwsza z tych kandydatur uzyskała 17 głosów, druga 9.

Na zakończenie komisarz wyborczy odczytał protokuł zebrania, który został jednogłośnie przyjęty.

* * *

Protokuł zawierający przebieg posiedzenia okręgowego zgromadzenia wyborczego, głosowania i listę kandydatów na posłów — okręgowy komisarz wyborczy dyr. Wacław Płodowski przesłał niezwłocznie generalnemu komisarzowi wyborczemu i przewodniczącemu okręgowej komisji wyborczej, sędziemu Zygmuntowi Trzcińskiemu, zawiadamiając równocześnie kandydatów na posłów o dokonanym przez okręgowe zgromadzenie wyboru.

Do dnia 19 go bm. powinni kandydaci na posłów złożyć lub posłać okręgowej komisji wyborczej oświadczenie o zgodzie na kandydowanie.

Po otrzymaniu oświadczeń od kandydatów, okręgowa komisju wyborcza na posiedzeniu w dniu 20 b. m. o g. 9 rano przystąpi do ostatecznego zatwierdzania listy kandydatów na posłów i w dniu 29 b. m. lista ta zostanie przez przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej urzędowo ogłoszona z jednoczesnem wskazaniem miejsca, godziny i dnia głosowania.

Krwawa rozprawa przy ul. I-go Maja.

Pijani awanturnicy zranili ciężko dwie osoby.

Krwawe zajście wydarzyło się wczoraj w mieszkaniu Ireny Gruszczyńskiej przy ul. 1-go Maja 30.

Do syna Gruszczyńskiej przybył w odwiedziny kolega jego, 19-letni Stanisław Jabłoński (ul. Władysława 16). Obaj młodzieńcy zajęci byli ożywioną rozmową, gdy drzwi wiodące do mieszkania otworzyły się naoścież i do wnętrza wkroczyli znajomi Gruszczyńskiej, bracia Antoni i Józef Biedroniowie w towarzystwie dwóch innych osobników. Byli oni mocno podchmieleni, co uwidoczniło się przy powitaniu a następnie w toku rozmowy.

W pewnej chwili jeden z Biedroniów zaproponował Jabłońskiemu, aby „postawił" wódkę. Jabłoński odmówił, motywując odmowę brakiem pieniędzy. Gdy dalsze perswazje pozostały również bez skutku, rozwścieczeni bracia Biedroniowie rzucili się niespodziewanie na Jabłońskiego. W rękach napastników błysnęły noże. Napadnięty nie zdążył już stawić czoła obu braciom i po krótkiej walce, ugodzony nożem w żołądek oraz w ramię i prawą rękę, legł na podłodze, brocząc obficie krwią. Ranna została również właścicielka mieszkania, Gruszczyńska, której jeden z Biełdroniów zadał cios w prawą rękę, przecinając żyłę, z której strumieniem poczęła płynąć krew.

Po dokonaniu zbrodniczego czynu Biedroniowie zbiegli. Ciężko rannego Jabłońskiego przewieziono do szpitala Panny Marji, gdzie również umieszczono Gruszczyńską, której stan wskutek silnego upływu krwi jest groźny.

Sprawcy krwawego czynu zostali wkrótce ujęci przez policję i odprowadzeni do I-go komisarjatu. Biedroniowie są znanymi, niejednokrotnie karsnymi awanturnikami. W dniu dzisiejszym zostali oni przekazani sędziemu śledczemu, który polecił osadzenie ich w więzieniu.

Syn - alkoholik zabił ojca kamieniem.

Potworna zbrodnia dokonana została w dniu wczorajszym w pobliskiej wsi Rędziny.

Szczegóły tej zbrodni, która wstrząsnęła do głębi tamtejszą ludność, przedstawiają się następująco.

Między zamieszkałym w tejże wsi 50-letnim Walentym Gawronem, robotnikiem, zatrudnionym w zakładach wapiennych „Wapnorud" a jego 20-letnim synem Stanisławem, równiez robotnikiem tych zakładów, od dłuższego już czasu trwały nieporozumienia na tle zbytniego pociągu Stanisława do alkoholu. Młody Gawron od dłuższego już czasu przepijał cały zarobek, nie dając ani grosza na utrzymanie domu. Wszelkie perswazje ze strony rodziny nie odnosiły żadnego skutku, młodzieniec pił w dalszym ciągu i w stanie nietrzeźwym urządzał nieraz awantury. Rodzina zmusiła go wkońcu do opuszczenia domu. Niepoprawny alkoholik niezwruszony wcale rozpaczą rodziny, zamieszkał kątem u sąsiadów.

W dniu wczorajszym Walenty Gawron, który bolał niezmiernie nad postępkami syna, którego lubił mimo wszystko, udał się do niego, by namówić do powrotu do domu i zerwania z dotychczasowem życiem, które rodzinie tylko wstyd przynosiło. I tym razem ojciec nic nie wskórał, a nawet wręcz przeciwnie, alkoholik znieważył słownie swego rodzica, który zrozpaczony opuścił mieszkanie sąsiada. W chwili, gdy znalazł się na swym podwórzu, wyrodny syn wybiegł szybko z izby i schwyciwszy leżący na ziemi kamień, wagi około 3 kilo, rzucił nim w oddalającego się już ojca, trafiając go w głowę. Cios był tak silny, że nastąpiło pęknięcie podstawy czaszki. Stary Gawron runął nieprzytomny na ziemię i w drodze do szpitala w Częstochowie zmarł.

Ojcobójcę, który z cynizmem przyznał się do zbrodni, aresztowcno i przewieziono pod silną eskortą do Częstochowy. Osadzono go w więzieniu. Zwłoki Walentego Gawrona złożono w kostnicy szpitala Najśw. Marji Panny.

Podziękowanie.

Zarząd Związku Legjonistów Polskich w Częstochowie wyraża tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie pp.: Staroście częstochowskiemu B. Rogowskiemu, Prezydentowi m. Częstochowy J. Mackiewiczowi, zastępcy Dowódcy 7 Dywizji Piechoty Płk. dypl Maczkowi, ks. Prałatowi Zimniakowi, Dowódcy 27 pp. Płk. Czaplińskiemu, Komendantowi Powiatowemu Policji Państwowej Komisarzowi Ciesielskiemu, Kierownikowi Zawodów marszowych Kpt. Respondkowi i Por. Copowi, Dowódcy Kompanji Telegraficznej 7 ej Dywizji Piechoty, Kpt. Wilkowi i Kierownikowi placówek tejże kompanji na trasie Por. Paszczukowi, PP. Oficerom — Sędziom z 27 p.p. i Chorążemu Roguskiemu, Dyr. Apanowiczowi, Dyr. Couturon, Dyr. Tomaszewskiemu, Dyr. Stalensowi, Dyrekcji Banku Polskiego, Dyrekcji K. K. O., Por. Grzewińskiemu, Dyrekcji fabryki „Metalurgja", Komitetowi Obywatelskiemu gm. Wancerzów z p. Karolem Łęckim, Komitetowi Obywatelskiemu gm. Rędziny z p. wójtem Twardowskim, Zarządowi Dóbr „Jaskrów" z p. Treutlerem, Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi, Siostrom Polskiego Czerwonego Krzyża, Zarządowi Powiatowemu Związku Strzeleckiego, Kpt. Dr. Wolbergowi, Dr. Franke, Dr. Piltzowi, Dr. Słowińskiemu, Redakcji „Słowa Częstochowskiego", Red. Wilkoszewskiemu, Częstochowskiemu Towarzystwu Cyklistów, Częstochowskiemu Klubowi Motocyklistów, Dyrekcji Reprezentantacji Browaru „Okocim", Dyrekcjom Kinoteatrów: Eden, Stylowy, Atlantic, Firmie Karol Jankowski i Syn, Firmie D. Kongrecki, wszystkim Gościom i Uczestnikom, którzy przyczynili się do nadania naszemu Świętu rozmiarów wielkiej uroczystości.

Zarząd Związku
Legjonistów Polskich
Oddział w Częstochowie.

Karambol auta z dorożką konną. Wczoraj około godz. 16 u zbiegu ulic Pułaskiego i Siedmiu Kamienic wydarzył się wypadek, który tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw.

Ul. Pułaskiego jechało od strony Alei auto osobowe z Warszawy, prowadzone przez radcę Ministerstwa Oświaty, p. Eugenjusza Zgrojewskiego, udającego się w towarzystwie małżonki oraz dwóch jeszcza osób na Śląsk. W chwili, gdy auto znalazło się u wylotu ul. Siedmiu Kamienic, nadjechała dorożka konna № 62. Radca Zgrojewski usiłował w ostatniej chwili skręcić w bok, chcąc uniknąć zderzenia, co jednak nie udało się. Nastąpiło zderzenie. Dyszel dorożki rozbił szybę samochodu. Siedzący przy kierownicy pp. Zgrojewscy ranni zostali ranni odłamkami szkła w twarz i czoło, a właściciel dorożki lekko kontuzjowany, przyczem pojazd został poważnie uszkodzony. Przybyła na miejsce policja wdrożyła dochodzenie, celem ustalenia kto ponosi winę za wypadek. Radcostwo Zgrojewscy udali się następnie autem do szpitala Najśw. Marji Panny, gdzie ich opatrzono, poczem wyruszyli w dalszą drogę.

„Doliniarz" z Kielc ujęty na Jasnej Górze. Onegdaj o godz. 20.30 w klasztorze na Jasnej Górze, zatrzymany został przez funkcjonarjusza tut. wydziału śledczego zawodowy złodziej kieszonkowy Stefan Syncerz zamieszkały w Kielcach (ul. Damazowska 111), w chwili, gdy po przecięciu tylnej kieszeni spodni Janowi Juczkowi, zam. we wsi Horostków Polski, woj. stanisławowskiego, usiłował skraść mu portfel z pieniędzmi.

Syncerz został przekazany władzom sądowym.

Pielgrzymki do Częstochowy. — W dniu 15 bm. przybyły na Jasną Górę pielgrzymki: z Łodzi w liczbie 1070 osób i z Kalisza w liczbie 280 osób.

Jednolite legitymacje szkolne. Od dnia 1 września wprowadzone będą nowe jednolite legitymacje dla wszystkich szkół i uczelni, będących na prawach szkół państwowych i publicznych. Zastąpią one różne zaświadczenia, matrykuły i legitymacje. Nowe legitymacje zapewnią jednolitość przy stosowaniu wszelkiego rodzaju ulg i pozwolą na lepszą kontrolę uprawnień.

W okresie przejściowym dawne matrykuły i legitymacje oraz zaświadczenia zachowają ważność.

Z życia Ż.T.K. W niedzielę dn. 18 b.m. urządza Ż. T. K., z okazji meczu międzypaństwowego Jugosławia—Polska, wycieczkę do Katowic.

Zapisy i informacje w sekretarjacie Ż.T.K. (w szkole p. Wajnsztokówny, II Aleja 20) codziennie od godz. 21-22 ej.

Podczas urządzania sobie noclegu zaprószyła ogień. W środę o godz. 10 wiecz. akurat podczas najbardziej ulewnego deszczu straż ogniowa zostąła zawezwana do pożaru do w domu przy ul. Siedmiu Kamienic 27.

Jak się okazało, do jednej z licznych w tym domu komórek, zawalonej różnemi rupieciami weszła żebraczka i świecąc sobie świeczką w trakcie urządzania sobie noclegu zaprószyła ogień.

Pożar w zarodku został słumiony przez domowników, wobec czego straż ogniowa niezwłocznie odjechała z powrotem do koszar.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w 2-gim dniu ciągnienia 3-ej klasy 33 Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I.

Zł. 50,000 na nr. 120026.
Zł. 20,000 na nr. 101099.
Zł. 10,000 na n ry: 27689 89311 139693 143012.
Zł. 5,000 na n-ry: 85679 166702 181108.
Zł. 2,000 na n ry: 93905 142431.
Zł. 1,000 na n-ry: 19687 41076 70351 78251 91253 117841 115360 130770 148403 165809.
Zł. 500 na n-ry: 31683 61530 64249 77668 87660 87854 97579 152156.
Zł. 400 na n-ry: 54821 60975 69336 70927 78480 80791 82713 92137 97668 106696 112496 137509 151634 157607 177750.
Zł. 300 na n-ry: 19115 37735 45998 56069 57017 76719 81084 88157 93936 95334 103992 103334 108779 112315 121037 125034 125480 146882 152845 158776 159028 159502 169056 173412 176856 170496.
Zł. 250 na n-ry: 9711 15245 19911 39156 49560 53278 53521 53901 54749 58683 59889 60929 61289 62984 68407 72856 76625 78227 78135 79404 83702 91860 92256 94282 99121 110267 112758 117039 117333 118875 125480 137197 148649 154196 156925 155264 157548 158223 161430 163153 170860 174202 175282.

II.

Zł. 20,000 na nr. 51593.
Zł. 10,000 na nr. 117129.
Zł. 5,000 na nr. 117959.
Zł. 2,000 na n ry: 11005 57507.
Zł. 1,000 na n-ry: 34908 125753 150623 160401 172516 179566.
Zł. 500 na n-ry: 16406 25083 38540 75671 76405 92486 98128 98496 100791 102505 116852 120858 122523 183670 183688.
Zł. 400 na n-ry: 4654 25397 32978 4126 47769 50317 63812 74912 75687 107019 122523 130401 133669 166472.
Zł. 300 na n-ry: 8493 14417 32622 36942 50892 51389 59162 59859 70933 83725 87418 89956 92012 96961 102710 128528 133045 148872 149426 163436 166940 168872 177960.
Zł. 250 na n-ry: 8161 13234 21548 22753 24902 38937 41342 44304 45383 50373 52124 53273 56971 58006 59705 60373 61210 73676 73757 82223 83948 90200 95706 96886 108114 109995 110769 111687 126343 129088 129239 130451 132317 132978 138597 148872 151738 153855 161415 162906 172481 179455 180268 180539 183688.

Groźny awanturnik zginął od kuli napadniętego.

Swego czasu głośną była w powiecie częstochowskim sprawa niebezpiecznego awanturnika Lucjana Wypchlaka ze wsi Cisie, gm. Węglowice, który dokonał zuchwałego napadu rabunkowego na terytorjum Niemiec i za to skazany został przez Sąd Okręgowy na dłuższy pobyt w więzieniu.

Wypchlak, liczący lat 23, opuścił przed niedawnym czasem więzienie i powróciwszy do rodzinnej wioski, dał się znów porządnie we znaki ludności Cisia i okolicznych wiosek, zaczepiając i bijąc mieszkańców bez żadnego powodu Policja miała wiele kłopotu z groźnym awanturnikiem, trzymającym całą gminę pod terorem.

Wczoraj Wypchlak, poszukując przygód natknął się na będącego z nim w jednym wieku Stanisława Sweda, do którego od dłuższego już czasu pałał nienawiścią. Na widok Sweda Wypchlak dobył noża i natarł na Sweda, który począł uciekać. Napastnik okazał się jednak lepszym biegaczem i za chwilę miał dopaść uciekającego. Widząc że nie zdoła uciec, Szwed wydobył w biegu rewolwer i odwóciwszy się błyskawicznie w stronę prześladowcy, który groził mu zabójstwem, oddał w jego kierunku strzał. Strzał okazał się celny. Trafiony kulą w serce, Wypchlak runął na ziemię, ponosząc śmierć na miejscu.

Sprawca zabójstwa Szwed, który jest ogólnie lubiany ze względu na swój prawy charakter, zgłosił się na posterunek policji i zameldował o zajściu, oddając się do dyspozycji władz.

Gminy żydowskie nie mają prawa wystawiania świadectw ubóstwa. W Izbie cywilnej Sądu Najw. rozpatrywano zasadniczą kwestję, dotyczącą prawa wystawiania świadectw niezamożności, celem uzyskania zwolnienia od opłat sądowych. W konkretnym wypadku powodowie wystąpili z żądaniem przyznania im prawa ubogich na podstawie zaświadczenia żydowskiej gminy wyznaniowej w Łucku. Sąd Najwyższy orzekł że gminy wyznaniowe nie są władzami uprawnionemi wmyśl kodeksu postępowania cywilnego oraz przepisów o kosztach sądowych — do wystawiania takich zaświadczeń. Prawo udzielania świadectw ubóstwa przysługuje wyłącznie gminom, jako jednostkom administracyjnym i władzom administracji ogólnej.

Paszporty ulgowe do Węgier. W biurze podróży „Orbis" można otrzymać paszorty ulgowe do Węgier oraz do innych krajów (Austrji, Belgji, Bułgarji, Czechosłowacji, Finlandji, Jugosławji, Palestyny).

Niepożądany gość w sklepie manufaktury. Przed kilku tygodniami do Częstochowy przybył z Będzina 49 letni Jan Nocoń i odwiedził sklep p. Izraela Przyrowskiego przy ulicy N. Marji Panny 11, gdzie pod pretekstem chęci kupna zaczął przeglądać różne towary.

W pewnym momencie „klijentowi" udało się zmylić czujność sprzedawcy i przy pomocy zręcznej wolty rąk skraść 2 resztki kamgarnu, wartości 100 zł. Złodziej niepostrzeżenie opuścił sklep i został ujęty dopiero po pewnym czasie. Onegdaj zaś stanął on przed sądem grodzkim.

Poszkodowany właściciel sklepu z nieomylną kategorycznością w oskarżonym rozpoznał sprawcę kradzieży wobec czego sąd skazał Noconia na 8 miesięcy więzienia.

Zasłabł na ulicy. W dniu 14 bm. na ulicy Najśw. Marji Panny zasłabł nagle Edward Kowalski zam. w Warszawie przy ul. Mostowej 20, którego przewieziono na kurację do szpitala przy ulicy Waszyngtona.

Zemsta porzuconego męża. Wanda Krzyżycka (ul. B. Joselewicza 7) przechodziła ul. Garibaldiego, podszedł do niej jej mąż z którym nie mieszka od dłuższego czasu i pchnął ją tak silże upadła na jezdnię, wskutek czego doznała złamania lewej ręki poniżej łokcia.

Pościg i ujęcie złodzieja - cyklisty. Sprzed Spółdzielczego Banku Przemysłowców i Kupców (Aleja 22) skradziono rower pozostawiony chwilowo bez opieki przez p. Leonarda Syda z Gnaszyna Dolnego.

Wszczęty natychmiast pościg doprowadził do ujęcia sprawcy kradzieży na rogu ul. Wilsona i Najśw. Marji Panny. Amatorem cudzych rowerów okazał się Kazimierz Malec, bez stałego miejsca zamieszkania.

Krwawe zakończenie libacji. Między 34-letnim Władysławem Kuszczakiem (ul. św. Barbary 42) a jego znajomymi: niejakim Radomskim (ul. św. Barbary 6) i innym jeszcze osobnikiem, nieustalonego narazie nazwiska, w czasie libacji, jaką urządzili wymienieni, wybuchła sprzeczka na tle pokrycia kosztów libacji. Doszło do bójki, w czasie której Kuszczak ugodzony został nożem w pierś i głowę. Kres bójce położyło przybycie policji, na której widok Radomski i jego towarzysz rzucili się do ucieczki. Kuszczaka zaprowadzono do szpitala Panny Marji. Rany, zadane mu przez towarzyszów nie były groźne, krwawiły jednak mocno. Mimo to nie chciał się zgodzić na opatrzenie ich przez felczera szpitalnego. Dopiero perswazje funkcjonarjusza policji skłoniły go do poddania się niezbędnemu zabiegowi. Opatrujący Kuszczaka felczer miał dużo kłopotu z niezwykłym pacjentem, który nie chciał również podać policji nazwisk sprawców pobicia.

Pijany dorożkarz wjechał na drzewo. Na ul Siedmiu Kamienic wydarzył się wczoraj wypadek, spowodowany przez pijanego dorożkarza, Marcina Klekota.

Dorożkarz wpadł w pewnej chwili na przydrożne drzewo, ulegając rozbiciu. Pasażerowie: Małżonkowie Letkowscy z Rakowa odnieśli lekkie obrażenia. Klekot został zatrzymany.

Groził śmiercią dozorcy zajętego przez komornika mienia. W ubiegłą środę przed Sądem Grodzkim stanął były właściciel cegielni w Kawodrzy Dolnej 49 letni Władysław Dudkiewicz, oskarżony o to, że groził zastrzeleniem niejakiemu Józefowi Krawczykowi, któremu komornik sądowy powierzył nadzór nad zajętą w cegielni cegłą.

Między Dudkiewiczem a Krawczykiem przyszło do ostrej scysji, gdyż Krawczyk, będąc osobiście odpowiedzialny za całość powierzonego mu mienia, kategorycznie wzbronił Dudkiewiczowi wywiezienia z cegielni zajętej cegły.

Wzburzony odmową Dudkiewicz zagroził Krawczykowi rewolwerem i przysiągł przed świętym obrazem, że go zastrzeli.

Sąd skazał oskarżonego na 3 miesiące aresztu, lecz ze względu na okoliczności łagodzące wykonanie wyroku zawiesił mu na przeciąg lat 5.

Niefortunny występ warszawskiego kieszonkowca. Ks. Andrzej Sołtys, który dotychczas obowiązki kapłańskie pełnił w Turynie we Włoszech, niedawno mianowany został proboszczem jednej z parafji w Brazylji i przed udaniem się w daleką podróż zaoceaniczną, przyjechał do kraju, aby odwiedzić groby bliskich zmarłych.

Korzystając z okazji, ks. Sołtys zatrzymał się w Częstochowie i tutaj na dworcu kolejowym został okradziony przez przybyłego na występy gościnne 42 letniego Gecla Skantynowskiego, zamieszkałego w Warszawie przy ulicy Niskiej 7, który z tylnej kieszeni spodni wyciągnął księdzu 200 koron czeskich, 400 lirów włoskich, 1 dolar amerykański i 20 złotych.

Okradziony kradzież jednak zauważył i zuchwałego kieszonkowca oddał w ręce policji.

Skantynowski osadzony został w więzieniu śledczem.

Zabawiał się w strzelanie Ludwikowi Felkowskiemu zam. przy ulicy Sniadeckich, zakwestjonowano wczoraj nielegalnie posiadany rewolwer, z którego strzelał na wiwat przy ul. Zareckiego na Rakowie.

Złodzieje ogrodowi. P. Tomasz Jabłoński (ul. Chłopickiego 153) zatrzymał onegdaj na gorącym uczynku kradzieży owoców z ogrodu, Kubica Tadeusza, lat 13, zam. przy ul. św. Rocha 44 i Leskowskiego Henryka. zam. przy ul. św. Rocha 49. Ten ostatni zdołał jednak zbiec

Sprytne oszustwo. Do mieszkania p. Anny Jagusiak (ul. Senatorska 22) przyszedł wczoraj nieznany jej osobnik i oświadczywszy, że siedział razem z jej mężem w areszcie, poprosił w imieniu jej męża, przebywającego jeszcze w areszcie, 6 złotych, które miał rzekomo dostarczyć Jagusiakowi. Nie przeczuwając podstępu Jagusiakowa wręczyła owemu osobnikowi żądaną kwotę. Później okazało się, że padła ona ofiarą oszusta, który ulotnił się z pieniędzmi.

Odebrać można. W I-szym komisarjacie P.P. znajduje się do odebrania portmonetka skórzana bronzowa z zawartością drobnej kwoty, zgubiona przez niewiadomego właściciela przy wejściu do klasztoru Jasnogórskiego.

— U p. Leona Obersztyna (ul. św. Barbary Nr. 70) znajduje się przybłąkana kcza niewiadomego narazie właściciela.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego. Wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone numerami: 429 8230 9207 12815 14069 17540 i 38704 we wszystkich 10-ciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dnia 10 listopada 1933 roku.

Wylosowane bony wykupywane są w kasach skarbowych po 100 złotych za bon 25-złotowy.

Fundusz Pracy ustala program robót na rok następny. W dniu 12 b m. odbył się w Biurze Głównem Funduszu Pracy w Warszawie zjazd kierowników - referatów robót wojewódzkich biur Funduszu Pracy.

Celem zjazdu było ujednostajnienie metod kontroli robót, prowadzonych przy pomocy finansowej Funduszu Pracy, oraz rozpoczęcie prac przygotowawczych nad ustaleniem programu rob9t publicznych na rok 1936/37.

Z RADOMSKA.

— **Kandydaci na posłów z okręgu Radomsko-Wieluń.** W ubiegłą środę, dnia 14 b. m. o godz. 14, zgodnie z ordynacją wyborczą odbyło się w Radomsku okręgowe zgromadzenie wyborcze.

Po sprawdzeniu listy delegatów, w której okazała się nieobecność 4 (z pow. radomszczańskiego p. Włodz. Grabowski i p. Witaszczyk) na ogólną liczbę 141, komisarz wyborczy p. rejent Płaneta, jako przewodniczący zgromadzenia wezwał obecnych do zgłaszania kandydatów na posłów.

W imieniu delegatów pow. radomszczańskiego i wieluńskiego, p. Białecki, inspektor szkolny z Wielunia zgłosił 4 kondydatów na posłów: pp. Dominika Dratwę, b posła, Witolda Nowickiego, burmistrza miasta Wielunia Franciszka Kowdlińskiego rolnika z powiatu wieluńskiego i Franciszka Barskiego, rolnika ze wsi Lgota, gm. Brudzice.

Zgłoszoną listę przzjęto przed aklamację. Długo niemilknące oklaski świadczyły niewymownie o zgodnym wyborze i popularności kandydatów na posłów.

Na zastępców kandydatów wybrano pp. Franciszka Cieciurę, rolnika ze wsi Saniki, Władysława Kowalskiego, wójta gm. Dobryszyce, Cieślaka i Sulikowskiego, rolników z pow. wieluńskiego.

— **Młodociany zwyrodnialec.** Franciszek Kędzierski z Radomska, zgłosił policji, że w dniu 10 b. m. 17-letni Jan Krawczyk z Miłaczek dokonał czynu lubieżnego na jego 5-letniej córce. Policja wdrożyła dochodzenie.

— **Amator 2-ch fur pszenicy.** Franciszce Wilk ze wsi Żytno skradziono z pola 2 fury pszenicy. Zawiadomiona o kradzieży policja ustaliła, że kradzieży dokonała synowa Janina Wilk którą już zdążyła pszenicę wymłócić i schować do piwnicy.

— **Przywłaszczył sobie konia i wóz.** Piotr Jędras ze wsi Wiewiec, gm. Zamoście wychodzi z założenia, że bezpłatne nabycie konia z wozem jest najlepsze. W myśl tego, zabrał Piotrowi Nowakowskiemu ze wsi Krzywanice konia z wozem wart. 200 zł. Zawiadomiona policja zwróciła konia i wóz Nowakowskiemu, a na Jędrasa sporządziła akt oskarżenia.

Do wszystkich sejmów głosowałam

Reportaż z pracy komisyj wyborczych.

Wielki, biały afisz na bramie domu oznajmia przechodniom, że na pierwszem piętrze mieści się tutaj obwodowa komisja wyborcza. Jest godzina 5 popołudniu, a więc komisja jest czynna. Wchodzimy.

Za stołem siedzi trzech panów, którzy powstają na nasze wejście, pytając o co chodzi.

— Pragnę skontrolować, czy umieścili mnie panowie w spisie wyborców.

Jakby z pod ziemi zjawia się na stole wielka księga. Uprzejme pytanie o adres i odpowiedź gotowa:

— Owszem. Figuruje pan w spisie.

Bardzo trudno mi było powstrzymać się od głośnego stwierdzenia, że komisja działa sprawnie, bo to tak odrazu: „Figuruje pan w spisie". Nikt nie odsyła do rozmaitych okienek, — zapytali mnie o adres, otworzyli księgę i po wszystkiem. Tymczasem weszło kilku panów, którzy sprawdzili listę wyborców równie szybko. Okazało się, że jeden z nich został w spisach pominięty.

— Pewnie nie był pan zameldowany tutaj w przededniu ogłoszenia wyborów?

— O to właśnie chodzi. Jestem sublokatorem. Wyjechałem z Częstochowy na trzy miesiące, w tym czasie wyeksmitowano właścicielkę mieszkania, w którem podnajmowałem pokój i wbrew mojej woli i wiedzy rządca domu mnie wymeldował. I teraz się okazuje, że nie będę miał prawa głosować.

Uśmiech przebiega przez twarz „pokrzywdzonego" wyborcy, gdy mówi: „Ją jednak za wygraną nie dam. Dajcie mi panowie formularz reklamacyjny".

Spisanie protokółu trwa zaledwie kilka minut. Przewodniczący komisji pomaga, jak może, dotkniętemu w prawach obywatelowi znaleźć odpowiednie i mocne argumenty.

Bezwiednie przychodzi na myśl porównanie do obsługi w naszych sklepach gdzie tak często bywamy świadkami niezbyt grzecznego traktowania klijenta, w każdym zaś razie bardzo trudno jest spotkać uprzejmość tak wielką, jak widzimy tu, — w pracy komisji wyborczej. Wzorowa sprawność, najlepsza wola i wielki ład — oto nastrój, jaki niepodzielnie panuje w komisjach wyborczych. Oto przykład współpracy dwóch obywateli, uświadamiających sobie doskonale ważność pracy i odpowiedzialność, jaka na nich ciąży.

I dlatego zbędny jest pomiędzy tymi obywatelami pośrednik partyjny, który gotów był wszystko załatwić, o wszystkiem poinformować, nie zapominając jednak wetknąć do ręki kontrolującego spisy wyborcze obywatela, kartkę z numerkiem tej czy innej listy. Teraz hjeny agitacji partyjnej odpadły zupełnie i w lokalach, odstąpionych komisjom wyborczym przeważnie przez szkoły spowszechne, nikt nie mąci powagi krzykliwą reklamą partyj.

Opuszczam lokal komisji.

Ulice miasta zaludniają się coraz bardziej. Zbliża się wieczór. Miasto wylega na ulice. Przechodnie czytają z białego afisza, że w domu tym mieści się komisja wyborcza. W śródmieściu tak samo często, jak na przedmieściach. Różnica jest tylko ta, że na przedmieściach zgłasza się nieomal o 100 proc. osób więcej dla skontrolowania spisów wyborczych i reklamacje są bardziej namiętne.

— Dwadzieścia lat tutaj mieszkam, do wszystkich sejmów głosowałam—pod nieoonym głosem mówi jakaś kobieta— a teraz toście mnie pominęli.

— Ależ proszę pani. To tylko pomyłka. Będą przecież jeszcze dodatkowe spisy.

Reklamacja spisana, komisja natychmiast rozstrzyga na podstawie przyniesionych przez petentkę wyciągów z ksiąg ludności, przyznając jej prawo głosowania. Zmienia się też i ton obywatelki o przywróconej pełni praw.

— To już wszystko załatwione?

— Tak.

I kobieta, dziękując serdecznie, wychodzi zadowolona, ustępując licznie zebranym w lokalu komisji wyborcom kolejki.

Jest już mrok, a mimo to napływają wciąż inni, wciąż nowi obywatele, aby sprawdzić, czy ich nie pominięto w spisach.

Z KRAJU.

Reemigrant z Francji dostał z rozpaczy pomieszania zmysłów.

W Henrykowie pod Warszawą zatrzymała policja bosego mężczyznę. Nieznajomy nie mógł podać ani swego nazwiska, ani też miejsca zamieszkania, mówiąc, że utracił całkowicie pamięć. Po dłuższem dochodzeniu ustalono, że jest to 37-letni Franciszek Chmielewski, reemigrant z Francji, którego żona i troje dzieci mieszkają w Chorzelach, pow. przasnyskiego.

Chmielewski pracował w jednej z kopalń francuskich jako górnik przez wiele lat, a ostatnio został wydalony z Francji, czem tak się przejął, że uległ pomieszaniu zmysłów i stracił zupełnie pamięć.

Chmielewski przybył do Polski jeszcze z początkiem czerwca i wywędrował, poszukując rodziny. W czasie tej wędrówki został doszczętnie okradziony. Przed wyjazdem z Francji Chmielewski wysłał do rodziny w Chorzelach na swoje nazwisko 1,070 zł, lecz po powrocie do kraju nie pamięta adresu. Przesłane przez Chmielewskiego pieniądze leżą na poczcie, oczekując odbiorcy. Nieszczęśliwy reemigrant został odesłany do rodziny.

Tragiczny wypadek atlety.

Zginął w miejscu, gdzie przed 6-ciu laty utonął brat.

Znany zapaśnik poznański 25 letni Tadeusz Grajewski wybrał się nad Wartę w pobliżu przeładowni miejskiej i skakał tam do wody z wysokości około 7 metrów.

W czasie jednego ze skoków Grajewski utknął głową w mule. Swiadkowie zajścia nie spostrzegli, że zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Gdy po upływie kilku minut Grajewski nie wypływał na powierzchnię, towarzysze rzucili się na pomoc i wydobyli nieprzytomnego pływaka na brzeg, jednak wszelkie zabiegi przywrócenia go do życia okazały się bezskuteczne.

Powodem tragicznego wypadku było prawdopodobnie ugrząźnięcie głową w wiadrze, z którego Grajewski nie mógł się już wydobyć.

W podobnych okolicznościach zginął przed 6 laty brat Grajewskiego, skacząc w tem samem miejscu do wody.

Pociąg najechał na furmankę.

Przez przejazd kolejowy między Kawęczynem a Kozią Górką koło Rembertowa przejeżdżała furmanka, na której znajdował się gospodarz ze wsi Kozia Górka pod Wawrem Roman Wijanowski ze swym 8-letnim synem Józefem. W chwili kiedy furmanka zjeżdżała z szyn koń spłoszył się i szarpnął w bok, zaczepiając kołem o szynę. W tej samej prawie chwili nadjechał podążający w stronę Warszawy pociąg i uderzył w tył wozu. Furmanka uległa zupełnemu rozbiciu przyczem jeden jej bok został wraz z woźnicą wciągnięty pod lokomotywę.

Po przejściu pociągu na torze zostały strasznie zmasakrowane zwłoki właściciela wozu. Syn jego został odrzucony na bok toru doznając szeregu śmiertelnych obrażeń.

Przewieziono go do szpitala, gdzie przed rozpoczęciem operacji zmarł.

Ustalono, że bezpośrednią winę za wypadek ponosi dróżnik Smoliński, który wiedząc o mającym nadejść pociągu nie zamknął szlabanu. Smolińskiego aresztowano i przekazano do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

ZE SWIATA.

Zelżona fryzjerka z Bytomia dostała odszkodowanie.

W urzędzie stanu cywilnego w Bytomiu odbył się ślub fryzjerki Lotty Teichgraeber z Jerzym Poznerem, dekoratorem, a następnie w kościele ewangelickim ślub kościelny. Przed kościołem zgromadził się tłum publiczności.

Jak słychać, magistrat m. Bytomia przyznał Locie Teichgraeber odszkodowanie w wysokości 30,000 mk., dzięki interwencji prezydenta komisji mieszanej p. Calondera.

Jak wiadomo, Lotta Teichgraeber została zelżona i była prowadzona przez ulice Bytomia przez bandę hitlerowców za to, że postanowiła wyjść zamąż za żyda Jerzego Poznera, który przeszedł obecnie na wyznanie ewangelickie.

Kat z Sing-Sing popełnił samobójstwo w obłędzie

Kat osławionego więzienia Sing-Sing Felton, który od kilku lat przeprowadzał egzekucje na krześle elektrycznem popełnił ubiegłego czwartku samobójstwo celnym wystrzałem w serce w stanie zaćmienia umysłowego.

Kiedy przed laty zniesiono w Ameryce szubienicę, zastępując ją krzesłem elektryczeem, nie znalazł się w całych Stanach Zjednoczonych nikt, ktoby podjął się objęcia funkcyj kata. Wówczas padł wybór na więźnia inż. Feltona, odsiadującego karę dożywotniego więzienia za zamordowanie trzech osób.

Zadaniem jego było przeprowadzanie tuż przed egzekucją dokładnej kontroli wszystkich urządzeń krzesła elektrycznego.

W ostatnich latach wystąpiły u niego początki obłędu, mimo to pełnił on w dalszym ciągu swoje funkcje z braku innych kandydatów, aż wreszcie popełnił samobójstwo, zapisując cały swój majątek na cele dobroczynne.

Orangutang zabija włamywacza.

W Moncado koło Walencji rozegrał się w tych dniach niezwykły dramat. Niejaki Paolo Lacardo przywiózł ze swojej podróży do krajów tropikalnych młodego orangutanga. Zwierzę to mieszkało razem z nim, oswoiło się doskonale, poruszało się swobodnie w willi i ogrodzie i wyrosło na wspaniałego samca. Orangutang bardzo przywiązał się do swego pana, natomiast wobec obcych był bardzo nieufny.

Niedawno temu Lacardo wszedłszy do swego gabinetu ujrzał straszny obraz: jakiś nieznany mężczyzna leżał na podłodze, głowa jego była nie do poznania pokaleczona ciosami i ukąszeniami. Przy pomocy odcisków palców udało się stwierdzić identyczność zmarłego. Był to znany i wiele razy już karany włamywacz.

Badanie policyjne stwierdziło, iż włamywacz, który prawdopodobnie o małpie nic nie wiedział, wtargnął do mieszkania Lacarda i tam natrafił na orangutanga. Duże to zwierzę o olbrzymiej sile rzuciło się na włamywacza, który nie potrafił się z jego uścisków uwolnić.

Pojedynek w domu towarowym.

Na najwyższem piętrze domu towarowego w Detroit, w Stanach Zjednoczonych, doszło do niezwykłego pojedynku pomiędzy właścicielem przedsiębiorstwa Harrym Levi, a jego konkurentem Józefem Bannek.

Obaj mężczyźni skoro wieczorem zamknięto magazyn i cały personel udał się już do domu, pojechali windą na najwyższe piętro gmachu, gdzie zamienili strzały rewolwerowe. Nazajutrz rano, gdy, personel przyszedł do pracy, zastał dwa trupy. Obok ofiar pojedynku leżały rewolwery.

Pomiędzy obu kupcami od dłuższego czasu toczyła się walka konkurencyjna na śmierć i życie, nienawidzili się oni tak dalece, że pluli na siebie, spotykając się na ulicy.

Piłka nożna niezawodnym środkiem cywilizacyjnym wśród dzikich.

Niedawno bawił w Budapeszcie sławny angielski badacz zwyczajów ludów na Borneo, mjr. Owen Wutter. Spędził on kilka lat w górach i w dżunglach Borneo i opowiadał interesujące szczegóły o metodach cywilizowania tamtejszych krajowców.

Okazało się, że najskuteczniejszą metodą była piłka nożna. Ekspedycja wybudowała na skraju lasu kilka boisk sportowych, na których spędzała wolne chwile, grając w piłkę nożną.

Z początku obserwowali krajowcy zawody białych z pewnego rodzaju niedowierzaniem.

Po pewnym czasie ciekawość zwyciężyła. Dzikusów pociągała nieznana im gra, a widząc, że biali nie robią im nic złego, wyszli z dżungli i skupiali się coraz częściej dookoła boiska. Zachowywali się przytem coraz życzliwiej i przyjaźniej, tak, że ekspedycja zrezygnowała nawet z rozstawiania zbrojnych straży.

Wkrótce dzicy zaczęli próbować swych sił w footballu. Skorzystali z tego członkowie ekspedycji i namówili ich do osiedlenia się na stałe w pobliżu placów, na których rozgrywali biali swoje mecze. Zwolna nauczyli się dzicy wyładowywać wojenny temperament wyłącznie w rozgrywkach footbalowych.

47 dni wykopywał się z gruzów zwalonego miasta.

O nieprawdopodobnym wypadku donoszą z Indyj z terenu, który przed kilkoma tygodniami nawiedziło katastrofalne trzęsienie ziemi.

Straże, ustawione na granicy obszaru odgrodzonego drutem kolczastym, w którego centrum leży miasto Quetta, całkowicie zrównane z ziemią podczas trzęsienia ziemi, przychwyciły pewnego Hindusa, który twierdził, że po 47 dniach udało mu się o własnych siłach wydobyć z pod gruzów jego zawalonego domu. Twierdził on, że trzęsienie ziemi zaskoczyło go śpiącego w jego własnym sklepiku. Został prawie całkowicie odcięty od świata, lecz słaby dopływ powietrza i zapasy żywności w jego sklepie umożliwiły mu utrzymanie się przy życiu.

Dzięki mozolnej pracy prowadzonej prawie bez przerwy, udało mu się po 47 dniach wydobyć na światło dzienne.

Opowiadaniu temu nie dano wiary i aresztowano osobnika, w przekonaniu że zakradł się na teren miasta celem dokonania rabunku. Dopiero gdy na jego żądanie udano się do ruin, ujrzano we wskazanem miejscu rzeczywiście długi podkop i dzięki dalszym zgodnym z prawdą zeznaniom, wypuszczono go znów na wolność.

Dramatyczna scena
na konferencji wersalskiej.

Na wielkiej konferencji pokojowej, która się odbyła w Wersalu a miała rozstrzygnąć o wyglądzie świata, nie wszystkie rozmowy toczone były w dyplomatycznym tonie, nie wszystko załatwiano w „rękawiczkach". Dramatycznych scen było niemało, a jednego nawet razu te ręce. które stale używały rękawiczek, mianowicie ręce Clemenceau (ojciec zwycięstwa cierpiał bowiem na wysepkę skórną, którą zakrywał rękawiczkami) dopuściły się bezpośredniej agresji na człowieku, który cieszył się czcią obu półkul — Wilsonie.

Pisze o tem w swych wspomnieniach drukowanych obecnie w piśmie paryskiem „L'Intransigeant" ówczesny szef angielskiego „Intelligence Service", delegowany do Paryża, celem zapewnienia bezpieczeństwa uczestnikom konferencji pokojowej, Sir Bazyli Thomson.

Zdarzyło się to 28 marca 1919 r. Właśnie była na warsztacie sprawa Saary. Clemenceau żądał całkowitego przyłączenia tego terytorjum do Francji, Wilson sprzeciwiał się. Wreszcie Tardieu podsunął projekt kompromisowy, miano wicie 15-letnią kontrolę międzynarodową. Na to Wilson uniósł się raptownie ze swego miejsca, i głosem, który tak zdenerwował „Starego Tygrysa" zgłosił jak najbardziej kategoryczny protest przeciwko żądaniom Francji, odmawiając jej prawa do jakichkolwiek gwarancyj na tem terytorjum.

W tej samej chwili zaszło coś, co Sir Bazyli Thomson obserwujący cały przebieg zajścia, kwalifikuje jako akt szaleństwa ze strony Clemenceau. „Stary Tygrys" zerwał się z miejsca, podbiegł do Wilsona, chwycił go za kołnierz i począł trząść nim, krzycząc nieprzytomnie: „Boche! Vous êtes Boche!"

Śmiertelna cisza zapanowała w sali obrad. Nikt nie ruszył się z miejsca, by położyć kres tej dzikiej scenie. Lloyd George z niezwykłą uwagą oglądał swój ołówek, opuściwszy głowę. Tardieu był blady jak śmierć. Nareszcie Clemenceau puścił Wilsona i wrócił na swoje miejsce. Ciężko osunął się na fotel. Podbródek trząsł mu się, ręce dygotały.

Tych kilka chwil — powiada Thomson— śmiertelnego wyczekiwania na to, co nastąpi po burzy, było czemś jeszcze straszniejszem.

Jedynym człowiekiem, który nie stracił panowania nad sobą, był Wilson. Podniósł głowę, spojrzał na wszystkich obecnych i powoli skierował się ku wyjściu. Niedochodząc do drzwi, zatrzymał się. Zrozumiał, iż nie może w takim stanie wyjść poza salę obrad, gdzie na korytarzach zgromadziły się setki dziennikarzy, gotowych z samego jego wyglądu — jakże rozpaczliwego — wysunąć najsensacyjniejsze wnioski o tem, co się przed chwilą stało. Kołnierzyk był zmięty, krawat wyciągnięty z pod kamizelki, klapy ubrania wygniecione, a twarz, pokryta perlistym potem, świadczyła o głębokiem wzruszeniu. Wilson podszedł do lustra i począł przyprowadzać do porządku swój wygląd. Przychodziło mu to z ogromną trudnością: lewa ręka, już dotknięta częściowo bezwładem, który wkrótce ogarnął całe ciało, tylko przeszkadzała. Byle jak umocowany krawat nie chciał się trzymać na kołnierzyku, który wyskoczył ze spinki. Wilson przykrył go ręką i tak wyszedł ze sali.

Nie udało się zataić tego straszliwego incydentu, ale dziennikarze musieli dać uroczyste słowo honoru, iż ani słowa nie pisną do prasy. Clemenceau żałował później swego uniesienia, udał się do Wilsona, żeby go przeprosić. Później zaś przy każdej sposobności specjalną uprzejmością starał się załagodzić ciężkie wspomnienie zajścia.

Tajemnica żółtego kufra.
Dramat na parowcu.

Stary parowiec „Kwiat nocy" kursował między Kalkutą i San Francisko, przewożąc licznych pasażerów. W ubiegłym tygodniu zdarzył się na nim niezwykły wypadek, który miał wszelkie cechy dramatu filmowego.

Wśród pasażerów pierwszej klasy znajdował się pewien Hindus, który prawie stale przesiadywał w swojej kabinie. Ku zdumieniu pozostałych pasażerów, jeśli nawet zdecydował się wyjść na pokład lub zejść do palarni, jego dwaj czarni służący nosili za nim wszędzie duży żółty kufer. Hindus nie rozstawał się z kufrem ani na sekundę, i, jak zdołali zauważyć wszyscy na parowcu, zdradzał wyraźny lęk przed utratą kufra.

Kufer wobec tego stał się centralnym punktem zainteresowania wszystkich pasażerów, którzy zastanawiali się co się w nim może kryć. Przypuszczano, że niewątpliwie kufer wypełniony jest cennemi klejnotami. Tylko w ten sposób można było sobie tłumaczyć ciągłe czuwanie hindusa nad kufrem. ogarnęło nietylko pasażerów, ale również i marynarzy Zawartość kufra nie dawała nikomu spokoju i wreszcie jeden z marynarzy, imieniem Shagdy, postanowił za wszelką cenę zbadać tajemnicę. O zamiarze swoim opowiedział kucharzowi okrętowemu, Cyrusowi. Ten postanowił pomóc marynarzowi i gdyby się w rzeczywiści okazało, że w kufrze są klejnoty, mieli je zrabować i uciec szalupą z parowca.

Hindus znika.

Pewnego ranka ze zdumieniem stwierdzono, że nigdzie niema tajemniczego hindusa. Nieobecność zauważono dopiero wtedy, kiedy steward zapukał do kabiny i nikt mu nie odpowiedział. Wobec tego szukano hindusa na pokładzie i w palarni, gdzie miał zwyczaj przebywać. Nie było go jednakże i tam. Dwaj czarni służący również nie wiedzieli, co się stało z ich panem. Hindus zniknął w tajemniczy sposób. Wobec tego otworzono przemocą drzwi kabiny i stwierdzono, że tam go również niema.

Śmierć kucharza.

Dwaj oficerowie okrętowi przystąpili do dokładnego przeszukania kabiny. Jakież było ich zdumienie, kiedy w drugim pokoju znaleźli leżącego na dywanie martwego kucharza okrętowego Cyrusa. Lekarz okrętowy znalazł na jego szyi dziwną rankę, zadaną jakby przez małe zwierzę. Poszukiwania prowadzono dalej. Jakież było szalone przerażenie oficerów i lekarza, kiedy spostrzegli leżącego w kącie kabiny wielkiego węża. Coprędzej uciekli, zatrzaskując za sobą drzwi. Obecność węża w kabinie wytłumaczyła im przyczynę śmierci kucharza. Kiedy z wielkiemi ostrożnościami załoga po raz drugi wkroczyła do kabiny, udało im się schwytać płaza i umieścić w klatce. Wówczas stwierdzono, że jest to szczególnie jadowity wąż Raja, którego ukąszenie jest śmiertelne. Przeprowadzone dalej śledztwo wykazało, że marynarz Shagdy, wespół z kucharzem Cyrusem, zachloroformowali, jak zeznał marynarz hindusa i wrzucili go do morza. Po usunięciu właściciela żółtego kufra, Cyrus chcąc prędzej dostać się do skarbu, zakradł się do kabiny i otworzył kufer, w którym spoczywał wąż.

Dlaczego hindus trzymał przy sobie bezustannie owego jadowitego węża—niewiadomo.

RADJO.

WARSZAWA 17 sierpnia

6 30 Pieśń „Kiedy ranne". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50, Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 8.20 Program na dzień bież. 8,25 Wskazówki praktyczne 1157 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Dziennik południ. 12.15 Dla naszych letnisk i uzdrowisk, koncert. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13 05 Płyty. 13.30 Przerwa. 15.15 (płyty) 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Teatr dla dzieci. 16.00 skrzynka techniczna. 16.15 Recital M. Neuteicha 16.35. Pieśni w wyk. Sławy Bestani. 16.50 „Codzienny odcinek prozy". 17.00 dla naszych letnisk i uzdrowisk. 18.00 Poradnik sportowy. 18.15 — Cała Polska śpiewa. 18.30 Przegląd wydawnictw.18.40 „Życie kultur. 18.45 Muzyka lekka (płyty)19.05 Program na dzień następny. 19,15 Koncert reklamowy. 19.30 „Nasze pieśni,,. 20.00 Przegląd prasy z Wilna | 20.10 Mała ork. PR. pod dyr. Z Górzyńskiego. 20.45 Dz. wieczorny. 20.55 Obrazki z życia dawnej Polski.21.00 Audycja dla Polaków z za granicy. 21.30 „Przyroda w muzyce — świat czarów,,. 22.00 Wiadomości sportowe ogólne. 22.06 Wiadomości sportowe lokalne· 22.10 „Wesoła Syrena" 22.30 Muzyka — (płyty). 23.05 Wiadomości meteorol. dla komunik lotniczej.

ADAM KRECHOWIECKI.

Najmłodsi...

116 (powieść)

Szedł poważny, spokojnie uśmiechnięty. Jerzemu wszakże zdało się, że oczy księcia, przez chwilę w przechodzie zwrócone ku niemu, paliły się ogniem tłumionej gorączki. Oddychał ciężko, szybko i od czasu do czasu szyję wyprężał, jakby go uciskał biały krawat w wązką kokardę związany.

Za nim tłum gości weselnych. Szmer jedwabiów, podobny do szmeru liści jesiennych, poruszonych gwałtownie, trwał chwilę i nagle ucichł. Orszak stanął w kaplicy, w najjaskrawszem oświetleniu, sam jaśniejący odblaskiem brylantów, świetnych toalet, białości ramion i twarzy niewieścich, uśmiechniętych, radosnych.

Ozwały się tony organów, poważne uroczyste, rozpłynęły się wśród przestrzeni świątyni, odbijając się echem w górze, w głębi trzech kopuł, wieńczących nawę.

W pół godziny potem tenże sam orszak przechodził znowu przed oczami Jerzego; tym razem tylko książę podawał ramię młodej swej żonie, ku której pochylił się, szepcząc.

Ona odwracała twarz, szarpiąc ręką welon i spozierała za siebie.

Tuż za nią szedł Zygmunt. Bledszy był jeszcze, niż zwykle; do ziemi nie podnosił wzroku, poruszał się sztywnie, jakby machinalnie. Przechodząc obok Jerzego, potrącił go i nie zobaczył.

Wkrótce u wejścia podniosła się wrzawa.

Wychodzono tłumnie; słychać było nawoływania stangretów, krzyki, a potem głośny turkot odjeżdżających powozów.

Rychło opustoszała świątynia. Gasły światła; z kątów wypełzały mroki i zalegały wnętrze. Z góry padał coraz cięższy zmierzch; czerniały białe marmury, pełzły barwne freski, złocenia nikły. Jeszcze tylko w kaplicy des marjages ostatkiem światła na tle czarnem odbijała się blado przepyszna rzeźba Pradiera, przedstawiająca zaślubiny Bogarodzicy. Postać Marji wspaniała zdawała się poruszać w drgających promieniach ostatnich świeczników.

Wśród ciszy, jaka zapanowała nagle, odbijały się teraz głośnem, brutalnem echem, rozmowy sług kościelnych, robiących porządek i kroki szwajcara, przechadzającego się z laską wysoką, w ręku, wśród pustej nawy.

Jerzy stał jeszcze, rozglądając się dokoła. Zajęty wrażeniami tego wspaniałego obchodu i spostrzeżeniami, jakie mimowoli czynił, zapomniał on nawet, że głównym celem jego tu przybycia nie był ślub księcia de Sarthes, lecz Ola. Ale jakże ją było można dostrzec w tym tłumie?

Rzucił okiem raz jeszcze na rzeźbę Pradiera, która w głębi ciemności rysowała się jeszcze, jak blade, dalekie odbicie, jak niknące zjawisko.

I nagle, obok, przesunął się cień. Postać wysoka, smukła, ciemna, powstała z klęczek i szła ku Jerzemu.

On się w nią wpatrzył całą siłą wzroku.

Na chwilę, w odblasku palącej się wysoko u ołtarza lampy, ujrzał twarz jej i oczy, wpatrzone do góry, rozmodlone jeszcze, a lśniące łzami.

Nie mógł mieć wątpliwości—to Ola! Postąpił parę kroków i wstrzymał się. Ona także zatrzymała się jak wryta, zalękniona widocznie. Ten człowiek, wychodzący naprzeciw niej z mroków, przerażał ją.

Chciała go minąć. On jej zastąpił drogę.

— Po tylu latach — rzekł głosem stłumionym—ja panią poznałem odrazu.

Ola nagle podniosła głowę, wpatrzyła się w twarz Jerzego, otworzyła usta, cofnęła się i omal nie krzyknęła. Jeżeli nie rysy, to poznała głos. Ten głos, który był postrachem jej dzieciństwa, który wołał na nią: znajda!

Przemogła lęk instynkttowny, który ją przejął i wyciągnęła do Jnrka rękę, uśmiechając się smutnie.

I ja poznaję—odrzekła—poznaję dobrze

On ujął jej rękę, która mu się zdała dziwnie delikatna, drobna, jak ręka dziecka. Przez chwilę patrzył jej w oczy, ciągle jeszcze zalęknione.

Wyszli z kościoła i wmieszali się w tłum uliczny. Ona pogrążona w myślach, daleka od chwili obecnej; on cały tą chwilą zajęty, a raczej wrażeniem, jakiego doznał nagle, ujrzawszy Olę. Na jej obojętnie rzucane pytania, opowiedział w kilku słowach, wskutek jakiego zbiegu okoliczności znajduje się w Paryżu. Instynktownie czuł jednak, że to mało zajmowało Olę. On też mówił bez ożywienia, machinalnie i wkrótce zamilkł.

Mijając latarnie uliczne, lub wystawy sklepowe rzęsiście oświetlone, rzucał spojrzenia na jej twarz i postać, widniejącą w tych blaskach. W tej kobiecie dziwnie pięknej, wspaniałej, idącej krokiem śmiałym, poruszającej się swobodnie, w toalecie poważnej ale wytwornej, odnajdywał rysy dawnej Oli, owej znajdy oksanińskiej, zahukanej, nieśmiałej, uciekającej przed nim w szalonym pędzie przez burzany, w podartej brudnej koszulinie.

Patrzył i własnym oczom nie wierzył. Chciał rozmowę rozpocząć i pierwszego słowa znaleźć nie mógł.

Szli tedy, milcząc, prze wielkie bulwary, nie szukając przejść bliższych, jak ludzie, którzy się nie śpieszą. Z bulwaru św. Magdaleny weszli na bulwar de Capucines, potem na włoski i przez dalsze bulwary Montmatre i Poissoeniere, na bulwar St. Denis. Tu w miejscu, gdzie się ten bulwar krzyżuje z ulicą Strassburską, Ola skierowała się na prawo, na bulwar Sebastopolski.

Szli jeszcze chwilę, mijając kilka ulic poprzecznych.

Nagle Olga wstrzymała się i po raz pierwszy podniosła wzrok na milczącego swego towarzysza, który naprzeciw niej przystanął.

— Zdaje się—rzekła— że spotkawszy się po tylu latach, nie mamy sobie nic do powiedzenia,

Wzrok jej mimowoli zatrzymał się na twarzy Jerzego.

Tak! to były te same rysy, które ją przerażały niegdyś, w dzieciństwie, swoim wyrazem. Tylko teraz zmężniałe, dorodniejsze. Postać wysoka, barczysta, była pełna siły; mimowoli Ola uczuła się małą, słabą fizycznie, wobec tej postaci, która stała przed nią, ze wzrokiem sztywnie w nią utkwionym. W tym wzroku nie było już dawnego szyderstwa; w oczach małych, jakby przymkniętych, o barwie niezdecydowanej, przebijały się jaskrawe błyski i wnet gasły, tłumione, nieśmiałe.

Słowami Oli Jerzy uczuł się mocno zmieszany.

— Rzeczywiście—bąkał—milczę, bo właanym oczom wierzyć nie mogę.

Ola się zaśmiała.

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki
Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.
Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.